

Hebrajczyk szuka odkupienia przez krew

Poniższą relację o poszukiwaniu krwi odkupienia zapisałem po cyklu spotkań, jakie odbyły się w San Francisco w 1898 roku. Podczas jednego z takich spotkań, po studium biblijnym zaprezentowanym przez prelegenta, pewien Żyd opowiedział o swoich usilnych poszukiwaniach prawdy:

„Spędzam Tydzień Paschalny pośród Was, Przyjaciele i tak tu siedząc zastanawiam się, jak będziecie go obchodzić. Wymieciecie cały kwas z domów, będziecie jedli *macot* (przaśny chleb) i pieczone jagnię. Pójdziecie do synagogi, wypełnicie rytuał i wskazania Talmudu.

Nie rozumiecie jednak, że nie tego wszystkiego Pan od nas wymaga. Nie powiedział przecież: *‘Kiedy ujrzę, że wymieciecie kwas, spożyliście macot, spożyliście jagnię, poszliście do synagogi...’*. Powiedział za to: *„Gdy ujrzę krew, ominę was...”* – 2 Mojż. 12:13. O, Przyjaciele, tego niczym nie da się zastąpić. Musicie mieć KREW!”

A kiedy tak z mocą powtórzył jeszcze słowo „krew”, patrząc na wszystkich z przestrogą, słuchacze skulili się. „Krew” to straszne słowo dla kogoś, kto szanuje Pismo, a jednak nie może składać ofiar. W każdym nieomal miejscu Biblii natykamy się na krew. Lecz choćbyśmy przeszukali cały współczesny judaizm – krwi nie znajdziemy ni krztyny.

Po chwili przerwy starzec mówił dalej: „Urodziłem się w Ziemi Świętej prawie 70 lat temu. W dzieciństwie nauczono mnie czytać Zakon, Psalmy i Proroków. Wcześniej zacząłem chodzić do synagogi, od rabinów nauczyłem się hebrajskiego. Z początku wierzyłem w to, co słyszałem – że jedynie nasza religia jest prawdziwa. Kiedy jednak dojrzywałem i pilniej zgłębiałem Zakon, uderzyła mnie rola krwi, obecnej we wszystkich opisywanych tam obrzędach, a całkowicie nieobecnej w rytuałach, które mi wpojono. Po wielokroć czytałem 12 rozdział Drugiej Księgi Mojżeszowej oraz rozdziały 16 i 17 Trzeciej Księgi Mojżeszowej. Zwłaszcza te ostatnie napęłniały mnie przestachem, gdyż myślałem o wielkim Dniu Pojednania i roli, jaką odgrywała w nim krew. Dzień i noc dźwięczał mi w uszach werset: *„To krew dokonuje przebłagania za życie”* – 3 Mojż. 17:11.

Bóg polecił Mojżeszowi, aby obwieścił Aaronowi, jego synom oraz synom Izraela: *„Gdyż życie ciała jest we krwi, a ja dałem wam ją do użytku na ołtarzu, abyście dokonywali nią przebłagania za dusze wasze, gdyż to krew dokonuje przebłagania za życie”*.

Wiedziałem, że złamałem Prawo. Wiedziałem, że potrzebuję przebłagania. Rok po roku w owym dniu biłem się w piersi, wyznając swą potrzebę przebłagania. Lecz ono musiało się dokonać poprzez krew, a oto tutaj nie było krwi!

Zrozpaczony, otworzyłem w końcu serce przed starym, szanowanym rabinem. Powiedział mi, że Pan gniewa się na swój lud, Jerozolima jest w rękach pogan, a świątynia została zniszczona – na jej miejscu stanął muzułmański meczet. Jedyne zatem miejsce na ziemi, w którym według 2 Mojż. 12 i 3 Mojż. 17 można by przełać krew na ofiarę, było zbezczeszczone, naród zaś jest rozproszony po świecie.

Dlatego nie było krwi. Sam Pan Bóg zamknął możliwość spełniania uroczystego obrzędu w wielki Dzień Pojednania. Musimy zatem zwrócić się do Talmudu i stosować się do jego pouczeń, mając nadzieję w Bogu i zasługach naszych ojców.

Starałem się zachować spokój, ale nie mogłem. Coś mówiło mi, że Zakon się nie zmienił, pomimo tego, że zburzono świątynię. Tylko krew mogła być przebłaganiem za duszę. A nie śmieliśmy przelewać jej w miejscu innym niż tym wybranym przez samego Pana. Zostaliśmy więc pozostawieni całkiem bez przebłagania.

Ta myśl przerażała mnie. Zdruzgotany, radziłem się wielu innych rabinów. Miałem tylko jedno, za to ważne pytanie: Skąd wziąć krew na przebłaganie?

W wieku ponad 30 lat opuściłem Ziemię Świętą i przybyłem do Konstantynopola, mając wciąż przed oczami pytanie pozostające bez odpowiedzi, a w duszy brzemień swoich grzechów. Idąc pewnego wieczoru jakąś uliczką spostrzegłem tablicę informującą o spotkaniach Żydów. Z ciekawości otworzyłem drzwi i wszedłem. Ledwie usiadłem, usłyszałem, że ktoś mówi: *„Krew Jezuy Mesjasza, Jego Syna, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu”*. Po raz pierwszy spotkałem się wówczas z poselstwem o zbawieniu i jak urzeczony słuchałem mówcy, który przypominał, że Pan Bóg oznajmił, iż *„bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia”* – Hebr. 9:22.

Mówił, że Pan Bóg dał swego jedyne Syna, Baranka Bożego, aby umarł oraz że wszyscy, którzy pokładają ufność w Jego krwi i wyznają swe grzechy, otrzymują przebaczenie za wszystkie przewinienia. To był Mesjasz z 53 rozdziału Proroctwa Izajasza, to był Cierpiący z



Psalmu 22. W końcu znalazłem krew prześlania!

Złożyłem w niej ufność. Dziś miłuję Biblię, a w Nowym Testamencie spostrzegam, jak wszystkie cienie Zakonu znalazły wypełnienie w Jezui. To Jego krew została przelana za grzeszników. Ona zaspokoila świętego Boga i jest jedynym środkiem zbawienia, tak dla Żyda, jak i dla nie-Żyda.

Znalazłem krew odkupienia: „*Oto Baranek Boży, który*

głodzi grzech świata” – Jan 1:29. Przekonałem się, że Jego krew przyniosła owoc w moim życiu, owoc, który trwa do dziś, 40 lat po tych wydarzeniach.”

Nieznany autor żydowski
Przedrukowano za czasopismem „Winnica”.

R-
„Straż”